

WSPÓLNOTA GLOBALNYCH RYZYK. ROZWAŻANIA O (NIE)MOŻLIWEJ JEDNOŚCI**1 WSTĘP**

Co łączy ze sobą tak różne postaci — francuskiego rolnika i sudańskiego pasterza, amerykańskiego bankiera i hiszpańskiego bezrobotnego, ukraińską matkę i irackiego nastolatka? Wszyscy oni są członkami wspólnoty globalnych ryzyk, uwikłanymi w konsekwencje globalnego ocieplenia, kryzysu ekonomicznego oraz zorganizowanej przemocy XXI wieku. Moc tych globalnych ryzyk objawia się w ich nieograniczonej (terytorialnie, społecznie, temporalnie) sile obejmowania swą logiką kolejnych podmiotów. Jednostkowy, biograficzny los i masowe, wielkie procesy historyczne, przecinają się w nieskończenie szerokiej kategorii ofiar globalnych zagrożeń — do której potencjalnie należymy my wszyscy. Są wynikiem procesu globalizacji, przekraczania przez ryzyko tradycyjnych granic państwowych.

Samo pojęcie globalizacji stało się jednym z najważniejszych konceptów opisujących współczesną rzeczywistość. Jednocześnie od początku budziło ono wielkie kontrowersje. Po pierwsze, spór dotyczył samego istnienia zjawiska — spierały się o to szkoły globalistów, globalsceptyków i zwolenników globalnych transformacji (Held i in., 1999). Po drugie, duże rozbieżności występowały w ocenie tego procesu. Od entuzjastów globalizacji, po antyglobalistów i alterglobalistów, toczyła się debata zarówno akademicka (naukowcy, eksperci), jak i polityczna (politycy w parlamencie, ruchy społeczne na ulicach). Przyglądając się globalizacji z perspektywy bezpieczeństwa i zagrożeń, nie ulega wątpliwości, iż jest to proces realny i znaczący. Czy jest on jednak korzystny?

Globalne zagrożenia przesłaniają dziś korzyści z globalizacji, które zresztą traktujemy jako oczywistość. Swoboda nie tylko podróżowania, ale i wyboru miejsca zamieszkania, współuczestnictwo we wspólnym przeżywaniu bieżących wydarzeń społecznych, politycznych, kulturalnych („globalna wioska” McLuhan, 2001), wielka różnorodność produktów z całego świata dostępnych na wyciągnięcie ręki, skumulowana wiedza z nieskończonej ilości źródeł osiągalna po jednym kliknięciu w sieci Internet — wszystko to stanowi wartość dodaną światowych procesów integracyjnych. Jednocześnie globalizacja ma swoją ciemną stronę. Konkurencyjność na rynkach światowych sprzyja likwidacji miejsc pracy w krajach o rozwiniętych prawach pracowniczych i eksploatacji tych o najtańszej sile roboczej. Kultura ulega komercjalizacji, uniwersalizacji i westerlizacji, schlebia się masowym gustom nastawionym na lekkostrawną rozrywkę. Lokalni producenci ogłaszają bankructwo, przegrywając w starciu z międzynarodowymi korporacjami, mogą-

cymi sobie pozwolić na dumpingowe ceny i wieloletnie straty. W szczególności negatywnym efektem globalizacji są globalne ryzyka (potencjalne zagrożenia), zagrażające nam wszystkim.

Celem niniejszego artykułu jest rozważenie możliwości powstania wspólnoty globalnych ryzyk, przez którą rozumiem jedność ludzkości w obliczu zagrożenia. Swój wywód zamierzam przeprowadzić w dwóch krokach. Po pierwsze, przeanalizuję rozmaite globalne ryzyka, takie jak: globalne ocieplenie stanowiące zagrożenie dla naszego ekosystemu i gatunkowej przyszłości (jego konsekwencją jest zmiana klimatu); kryzys ekonomiczny hamujący rozwój gospodarki i pozbawiający młodych ludzi szans na realizację swych aspiracji; zorganizowane formy przemocy początku XXI wieku, a w szczególności wojny i terroryzm (jest to modyfikacja typologii Ulricha Becka: kryzysy ekologiczne, globalne kryzysy finansowe i zagrożenie terroryzmem; pomijam tu indywidualne ryzyka biograficzne — Beck, 2012, 28-29). W drugim kroku spróbuję przeanalizować czynniki sprzyjające powstaniu wspólnoty, jak i utrudniające je, a także pokuszę się o przedstawienie propozycji praktycznych zmian na jej rzecz.

2 GLOBALNE RYZYKA — STUDIA PRZYPADKÓW

2.1 GLOBALNE OCIEPLENIE

Z perspektywy nauk społecznych często zapomina się o człowieku jako części przyrody, koncentrując się przede wszystkim na jego położeniu w strukturze społecznej, zinternalizowanych przez niego normach i wartościach, czy badając zbiorowości, które współtworzy. Tymczasem od zawsze towarzysząca rozwojowi człowieka emancypacja spod władzy sił natury była jednocześnie tej natury ujarzmianiem, uspołecznianiem, kontrolowaniem — i jako taka może być socjologicznie interpretowana. Zgodnie z założeniami nurtu funkcjonalistycznego możemy zatem mówić o człowieku jako elemencie ekosystemu, eliminowaniu przez niego barier i integrowaniu oraz socjalizowaniu tego, co wobec niego zewnętrzne (np. zdolność wydobywania i wykorzystywania trudno dostępnych zasobów). Alternatywnie, nurt konfliktowy akcentowałby przede wszystkim sprzeczność między dobrem gospodarki i przyrody, jak również nierówną dystrybucję zysków i kosztów z tym związanych.

Niewątpliwy postęp, a także sukcesy w eksploatowaniu zasobów naturalnych, które wiążą się z postępowaniem nauk przyrodniczych, industrializacją oraz kapitalistycznym modelem gospodarki, odpowiadały za polepszenie jakości życia i modernizację, przynajmniej w świecie Zachodu — zgodnie z interpretacją funkcjonalną. Można tu jednak mówić o „dialektyce postępu” — sukcesy nowoczesności zamieniają się w jej porażki, a dzisiejszy kryzys wyrasta wprost z wczorajszego rozkwitu (konfliktowa interpretacja). Skutkiem ubocznym opisanych powyżej procesów jest bo-

wiem rozregulowanie ekosystemu, zagrażające gatunkowemu przetrwaniu człowieka. Najważniejszym tego przejawem jest zjawisko globalnego ocieplenia, skutkujące zmianą klimatu.

Choć samo zjawisko globalnego ocieplenia (i związanej z nim zmiany klimatycznej) nie jest *prima facie* problemem z dziedziny nauk społecznych, lecz przede wszystkim przyrodniczych, nie sposób go we współczesnej socjologii ignorować. Jest ono fundamentalnym wyzwaniem dla naszej przyszłości na Ziemi, a nieadekwatna odpowiedź na nie może zagrozić naszej egzystencji jako ludzkości w ogóle. Jednocześnie już dziś staje się ważnym czynnikiem wpływającym na politykę państw, jak i jest doświadczane przez społeczeństwo. Być może stajemy w obliczu jednej z ostatnich szans na zahamowanie niekorzystnych tendencji — jeśli tego nie zrobimy, będzie już za późno. Z kolei zdaniem krytyków, owo zagrożenie jest przesadnie eksponowane i służy jako wymówka dla polityki rządów (koncesjonowania działalności gospodarczej, zwiększania obciążeń fiskalnych czy utrzymywania monopolu).

Zgodnie z najnowszymi badaniami, autorstwa Międzyrządowego Zespołu ds. Zmian Klimatu (Intergovernmental Panel on Climate Change, IPCC), stan obecny przedstawia się następująco (IPCC, 2014):

- nie ulega wątpliwości, iż człowiek ma wpływ na zmianę klimatu, a emisja gazów cieplarnianych jest najwyższa w historii;
- jeśli nie obniży się emisji tych gazów, ocieplenie będzie się zwiększać, wpływając w nieodwracalny sposób na ludzi i ekosystem;
- konieczne jest zastosowanie komplementarnych strategii adaptacji i minimalizacji w celu redukcji i zarządzania ryzykiem zmiany klimatycznej;
- niezbędne jest prowadzenie odpowiedniej polityki i kooperacja na wszystkich poziomach.

Dlaczego nie zaistniała (jeszcze?) wspólnota globalnego zagrożenia zmianą klimatyczną? Z jakimi osiami konfliktów mamy do czynienia? Co sprzyja, co przeszkadza powstaniu wspólnoty globalnych ryzyk? Po pierwsze, można mówić o sporze dotyczącym samego istnienia zjawiska, jak i jego interpretacji. Jak każdy problem naukowy, zjawisko globalnego ocieplenia staje się przedmiotem akademickiego sporu, co należy interpretować jako naturalną różnicę zdań, jaka pojawia się na każdy temat. Jednocześnie każda działalność poznawcza jest zarazem działalnością społeczną, uwiklaną w bieżące interesy, zniekształcające wynik badań („naukowcy (..) zawarli poligamiczne małżeństwo z gospodarką, polityką i etyką” — Beck, 2004, 40). Można wręcz mówić o (przynajmniej częściowej) zależności poznania naukowego od polityki grantowej, interesu państwa (czasem będącego jednocześnie pracodawcą uczonego), czy możliwych korzyści gospodarczych dla prywatnych firm wynikających z określonych treści ekspertyz. Stąd należy postawić kilka pytań. Czy badania nad skutkami globalnego ocieplenia są w należyty sposób finansowane,

czy też niedofinansowane (lub też przeznacza się na nie zbyt wielkie środki kosztem innych ważnych zagrożeń)? Jakich wyników oczekują rządzący — czy można mówić o autonomii i niezależności uczonych? Kto decyduje o dopuszczalnych normach zanieczyszczeń; jakie dobra uznane będą za niezbędne do przeżycia, a jakie za luksus, który należy opodatkować bądź wręcz go zabronić (elektrownie węglowe z jednej strony, z drugiej auta typu SUV)?

Spór ten staje się jeszcze bardziej problematyczny, gdy spojrzymy na globalne ocieplenie z perspektywy nieeksperymentalnej. W społecznym odczuciu postrzeganie globalnego ocieplenia i zmiany klimatycznej, a także ich interpretacja, mogą być znacznie zróżnicowane. Warto przyrzeć się sondażom ukazującym tę niewspółmierność w skali międzynarodowej. I tak, zgodnie z badaniami Instytutu Gallupa z 2010 roku (Ray, Pugliese, 2011), 35% ludności świata uważa, że wzrost temperatury na świecie jest rezultatem działalności człowieka, kolejne 13% upatruje jego genezy również w przyczynach naturalnych (przyczyny wyłącznie naturalne — 14%). Biorąc pod uwagę sumę pierwszych dwóch kategorii, jest to wzrost o 5 punktów procentowych w stosunku do poprzedzających je dwóch lat. Znaczne różnice występują jednak w ujęciu regionalnym. Odpowiedzi „rezultat aktywności ludzkiej” oraz „rezultat aktywności ludzkiej i przyczyn naturalnych” wskazało 83% mieszkańców rozwiniętych regionów Azji, 68-69% mieszkańców Europy (odpowiednio: Wschodniej i Południowej oraz Zachodniej), ale już tylko 48% mieszkańców USA i 32-37% Afrykańczyków (Ray, Pugliese, 2011). Oczywiście każde badanie porównawcze obarczone jest licznymi trudnościami, zwłaszcza jeśli uwzględnimy kolejne zmienne wpływające na rezultat (poziom wykształcenia, specyfika kultury politycznej, rozwój społeczeństwa obywatelskiego, położenie geograficzne, zaawansowanie przemysłu). Zauważalna jest jednak dysproporcja między zbliżonymi do siebie pod wieloma względami społeczeństwami Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych, której efektem jest trudność w tworzeniu wspólnoty globalnych ryzyk (swoje odzwierciedlenie znalazło to w niepodpisaniu przez USA protokołu z Kioto; z kolei porozumienie między państwami rozwiniętymi i rozwijającymi się udało się zawrzeć na ostatniej konferencji ONZ w Limie — Lima, 2014).

Po drugie, choć globalne ocieplenie jest globalnym zagrożeniem, nie jest takim samym zagrożeniem dla wszystkich. Dla niektórych (położonych najdalej od równika) może wręcz okazać się zyskiem — dłużej trwać będzie lato, zwiększy się możliwość produkcji żywności, zmniejszy zapotrzebowanie na energię. Pojawi się możliwość wydobywania wcześniej niedostępnych złóż, na przykład na Syberii. Szczególnie ciekawym casusem jest topnienie lodów Arktyki. Zmiana klimatyczna umożliwi wydobywanie tam ropy, gazu i minerałów, usprawni światowy transport; efektem tego są już dziś toczące się spory między państwami dotyczące ustalenia tam swych stref wpływów (Giddens, 2010, 215-216). Region ten ma również duże znaczenie strategiczne z punktu

widzenia bezpieczeństwa militarnego (skrócenie odległości do ataków raketowych dokonywanych przez lotnictwo i okręty podwodne).

Największe straty poniosą prawdopodobnie regiony położone bliżej równika (bądź w średniej odległości). Oznacza to, że najbardziej ucierpią kraje biedniejsze, już teraz zmagające się z trudnościami, a zyskają te, które już są zasobne (Easterbrook, 2007). W wyniku zawirowań klimatycznych częstsze będą powodzie, huragany czy susze. Jeszcze trudniejsze stanie się zapewnianie odpowiedniego poziomu zasobów wody pitnej, a także ochrona przed epidemiami. Będzie dochodziło do wojen między państwami, których sytuacja drastycznie się pogorszy, a tymi, które na zmianie klimatycznej zyskają; zintensyfikują się także konflikty wewnętrzne. Już dziś mówi się o klimatycznych przyczynach wojny w Darfurze (wysychanie jeziora Czad — Giddens, 2010, 217). Wraz z podniesieniem się poziomu wód niektóre rejony znikną z powierzchni ziemi. Przykładem może być Tuvalu, którego mieszkańcy w przyszłości być może będą musieli emigrować do Australii i Nowej Zelandii.

Po trzecie, nie istnieje globalny konsensus dotyczący sposobów zapobiegania globalnemu ociepleniu. Dzieje się tak z kilku przyczyn. Państwo podejmujące działania proekologiczne naraża się na koszty, a zatem możliwość porażki w światowej rywalizacji ekonomicznej. Tym samym, może wystąpić zjawisko „jazdy na gape” — ci, którzy nie ograniczą zanieczyszczeń, będą jednocześnie korzystać z zahamowania zmiany klimatycznej. Porozumienie utrudnia także fakt, iż sprawcy globalnego ocieplenia nie od razu są jego ofiarami: regiony o największej emisji (niektóre stany Ameryki Północnej) to także regiony cieszące się dobrobytem (aczkolwiek w dłuższym okresie zajdzie tzw. „efekt bumerangowy”, zrównujący sprawcę i ofiarę — Beck, 2004, 49-50). Redukcja emisji gazów cieplarnianych natrafia także na wewnętrzny opór społeczeństw — w krajach rozwiniętych ze względu na chęć utrzymania obecnego poziomu konsumpcji (np. USA), w tych rozwijających się ze względu na aspiracje ku temu (Chiny, Indie).

2.2 KRYZYS EKONOMICZNY

Ważnym wymiarem globalizacji jest globalizacja ekonomiczna. Dzięki światowym powiązaniom możliwa jest większa wymiana dóbr, lepiej zorganizowana współpraca, zwiększa się przestrzeń możliwych szans. Jednocześnie większe jest także ryzyko poniesienia porażki, działania w nieznanym warunkach czy niedostosowania do wymogów panujących w regionach innych niż rodzime. Globalizacja może mieć zatem ujemny wpływ na zaufanie międzyludzkie (Sztompka, 2007, 382). Szczególnym przykładem wad globalizacji ekonomicznej jest towarzyszący nam od 2008 roku globalny kryzys ekonomiczny, będący kolejnym przykładem cyklicznych recesji.

Jakie są przyczyny kryzysu roku 2008? Spór na ten temat toczy się do dziś w ramach ekonomii, politologii, socjologii czy nauk prawnych. Stąd przedstawię krótką i syntetyczną wersję, być może nie wolną od uproszczeń, lecz — w moim przekonaniu — dostosowaną przede wszystkim na potrzeby tego artykułu. Początków należałoby szukać w załamaniu na rynku pożyczek hipotecznych w Stanach Zjednoczonych w roku 2007. W konsekwencji doszło do upadku wielu firm i spółek, w tym tak wielkich jak bank Lehman Brothers (wrzesień 2008 r.). Wiele innych przedsiębiorstw zostało przejętych przez Fed (System Rezerwy Federalnej — bank centralny USA) lub otrzymało gigantyczne dotacje (często kilkukrotnie). Od 2008 roku możemy już mówić o kryzysie globalnym, który mocno dotknął Europę, również w Azji przyczynił się do obniżenia wskaźników makroekonomicznych. Globalizacji dekonstrukcji sprzyjała zarówno gęstość międzynarodowych połączeń ekonomicznych, jak i zabezpieczanie kredytów na rynku nieruchomości papierami wartościowymi z całego świata. W ramach działań naprawczych państwa stosowały politykę dotowania własnych przedsiębiorstw pakietami ratunkowymi (co wręcz ocierało się o protekcjonizm, ale zwiększało płynność finansową), z kolei na forum międzynarodowym rozmawiano na temat konieczności regulacji rynku finansów. Brak odpowiedniego nadzoru wskazuje się bowiem jako istotny czynnik umożliwiający eskalację kryzysu (Crash, 2013).

Globalny kryzys finansowy ma swoje odbicie także w kryzysie strefy euro, waluty wprowadzonej w 2002 roku i sukcesywnie obejmującej kolejne kraje. Choć to od niej wziął swą nazwę, jego przyczyny mają raczej charakter długoterminowy i wiążą się z dotychczasową polityką fiskalną i strukturalną (Ministerstwo Finansów, 2012). W oczywisty sposób skorelowany jest on także z kryzysem z 2008 roku w Stanach Zjednoczonych, z którymi Europa powiązana jest silnymi więziami (mówi się o „iskrze zapalnej” — NBP, 2013, s. 9). Szczególnie dotkliwe skutki kryzys ma dla państw określanych kontrowersyjnym akronimem PIGS (później PIIGS) — Portugalii, Włoch, Grecji i Hiszpanii (także od 2010 r. Irlandii). Niekiedy do listy państw europejskich o złej sytuacji budżetowej dodawano także Islandię (poza Unią Europejską) i Wielką Brytanię (poza strefą euro), później także Cypr. Warto dodać, iż Irlandii, Hiszpanii i Portugalii udało się obecnie częściowo przezwyciężyć kryzys (Alessi, McBride, 2015). Z kolei zwolennicy tezy o walucie euro jako głównej przyczynie kryzysu, wskazują na polityczny, a nie ekonomiczny charakter projektu takiej integracji, strukturalne niedostosowanie państw strefy i wynikające z niego niespełnianie przez strefę euro warunków optymalnego obszaru walutowego.

Skoro kryzys ekonomiczny ma charakter globalny, możemy mówić o wytworzonej przez niego wspólnocie globalnego ryzyka. W wyniku zawirowań ekonomicznych straty ponoszą bogaci i biedni, Amerykanie i Azjaci, młodzi i starzy. Jednocześnie działa kilka mechanizmów hamujących powstanie tej wspólnoty. Po pierwsze, kryzys jest nie tylko czynnikiem ujemnym, można

wręcz wskazać jego beneficjentów. Posługując się retoryką kryzysu, pracodawcy zyskują uzasadnienie dla obniżania pensji pracowników oraz ograniczania ich praw. Ich pozycja uległa bowiem relatywnemu wzmocnieniu. Silniejsze podmioty działające w danym sektorze rynku mogą wykorzystywać słabość konkurencji w celu jej przejęcia. Także z punktu widzenia państw narodowych, renacjonalizacja gospodarek napotykać będzie na niewielki opór, o ile wręcz nie będzie społecznie pożądana. O selektywnych korzyściach z kryzysu można mówić także w przypadku relacji międzypaństwowych, zwłaszcza że globalna dekoninktura dotyczy przede wszystkim Zachodu. Na przykład z punktu widzenia Chin, amerykański kryzys jest szansą na detronizację dotychczasowego światowego hegemonu (który zresztą dąży do eksportowania swego kryzysu poza swe granice). Także w ramach samej strefy euro, Niemcom udało się znacznie wzmocnić swą pozycję kosztem gospodarek Południa — de facto to niemiecki Bundestag decyduje dziś o losach Grecji (Beck, 2013, 11-12).

Po drugie, wspólnota globalnego ryzyka jest silnie zróżnicowana pokoleniowo. Wskazując na przykład Europy, z pewnością najgorzej przedstawia się sytuacja osób młodych. Z jednej strony jest to najlepiej wykształcone pokolenie w historii, z drugiej — przestał działać merytokratyczny mechanizm premiujący wysiłek edukacyjny godną pracą i płacą. Bezrobocie wśród młodych (poniżej 25 lat) sięga 21,7% (dla starszych kategorii wynosi 9%), w tym dotyczy 53,8% Hiszpanów, 53,1% Greków, 42,9% Włochów, 41,5% Chorwatów, 35,5% Portugalczyków i 35,1% Cypryjczyków (dane za rok 2014 — European Commission, 2014). Zmienia się także sposób zatrudnienia — rzadkością jest wśród nich etat, częściej są to umowy zwane popularnie „śmiciowymi”. Trudno również mówić w przypadku młodych ludzi o zabezpieczeniu swej przyszłości dzięki systemowi emerytalnemu, wobec poziomu zadłużenia większości państw Europy i odległego terminu możliwości otrzymywania takich świadczeń. Mówi się wręcz o nowej klasie żyjącej w niepewnych warunkach — prekariacie (Standing, 2014). Jest to nowa wspólnota globalnego ryzyka prekaryzacji, degradacji ekonomicznej i niespełnienia aspiracji, funkcjonowania w permanentnym zawieszaniu. Niepewność przyszłości dotyka nie tylko ludzi młodych, jednak średnie i starsze pokolenia mogą się cieszyć większą stabilizacją zatrudnienia i dłuższymi wypracowanymi okresami składkowymi. Zróżnicowane położenie w strukturze klasowej jest zatem czynnikiem hamującym globalną solidarność.

Po trzecie, ograniczając się do analizy samego kryzysu strefy euro, owa regionalna wspólnota zagrożeń jest utrudniona ze względu na podziały w samej Unii. Według Ulricha Becka istnieją trzy wymiary nowej europejskiej nierównowagi (Beck, 2013, 58-62):

— „rozłam między państwami strefy euro a państwami UE”: państwa spoza strefy euro nie mają wpływu na decyzje w niej zachodzące, choć odczuwają ich efekty;

- „rozłam w obrębie strefy euro (wierzyciele kontra dłużnicy)”: państwa korzystające z pomocy finansowej tracą suwerenność a ich godność jest naruszana, co może budzić skojarzenia z neokolonializmem;
- „rozłam na Europę dwóch prędkości”: architektami Europy stają się państwa najbardziej aktywne w walce z kryzysem, przyspieszając swą integrację i dystansując się od innych.

Warto tu jeszcze raz wskazać na uprzywilejowaną pozycję Niemiec, które ze względu na swój potencjał stały się (niekoniecznie w sposób intencjonalny) centrum decyzyjnym Unii. Będzie to miało doniosłe konsekwencje dla europejskiej solidarności.

2.3 ZORGANIZOWANA PRZEMOC XXI WIEKU

Doświadczenia wojen minionego wieku (w tym zwłaszcza dwóch wojen światowych) uświadomiły nam wszystkim grozę, jaką budzi zorganizowana przemoc państwowych armii. Z kolei XXI wiek może być nazwany, z perspektywy ostatnich kilkunastu lat, wiekiem globalnego terroryzmu. Zarówno wojny, jak i terroryzm, stanowią istotny czynnik powodujący wzrost poczucia globalnego zagrożenia, co za tym idzie, konstytuują wspólnotę globalnych ryzyk. Czy zorganizowana przemoc zrównująca wszystkich do kategorii potencjalnych ofiar ma szansę dziś stać się podstawą, na której ufundowany zostanie jednocześnie zbiorowy opór na rzecz pokoju?

Historycznie nie brakowało inicjatyw mających za zadanie ograniczyć wojenną przemoc. Starożytna „ekechejria” (powodująca zawieszenie broni na czas igrzysk olimpijskich), średniowieczne „Pax et Treuga Dei” (pokój i rozejm boży), czy bardziej współczesne Konwencje Genewskie i Karta Narodów Zjednoczonych, to tylko niektóre z licznych porozumień, zarówno lokalnych, jak i globalnych. W świecie Zachodu udało się zaprowadzić względnie trwałe pokój, myślimy dziś o np. Niemcach, Francuzach i Brytyjczykach, przede wszystkim jako o sojusznikach. Wciąż jednak wojny są trwałym elementem relacji międzynarodowych i w dalszym ciągu istnieje konieczność podejmowania dalszych wysiłków na rzecz ich wyeliminowania bądź też ograniczenia.

Jednocześnie pod względem prowadzenia wojen, wiek XXI przyniósł szereg zmian. Najistotniejszą z nich jest znaczne zwiększenie roli społeczności międzynarodowej, która za cel stawia sobie „zabezpieczenie podstawowych praw człowieka w regionach, w których są one zagrożone: państwa znajdują się w rozkładzie, ludność tyranizuje i nęka sprywatyzowana, skomercjalizowana, bezprawna, brutalna przemoc, grożą terroryści dysponujący bronią masowej zagłady i tak dalej” (Beck, 2012, s. 215). Innymi słowy, (niektóre) współczesne wojny prowadzi się także w imię światowej solidarności (niekiedy instrumentalizowanej), w celu uniemożliwienia eskalacji zagrożeń (interwencje w Afganistanie, Iraku, także w Darfurze). Poszukuje się dla nich kosmopolitycznej legitymizacji o charakterze negatywnym, reaktywnym, preaktywnym (Beck, 2012, s. 218). Klu-

czową rolę odgrywa światowa opinia publiczna (w tym sensie można mówić o wspólnocie globalnych ryzyk), domagająca się np. powstrzymania ludobójstwa, zapewnienia pomocy humanitarnej, jednocześnie oczywiście niechętna, by własne państwa ponosiły straty w ludziach.

Poza wojnami w klasycznym i najnowszym sensie, wspólnotę globalnych ryzyk konstituuje również inne zagrożenie — globalny terroryzm. Głównymi aktorami dokonującymi aktów globalnego terroru są dziś Al-Kaida oraz Państwo Islamskie, choć to ostatnie posługuje się także konwencjonalnymi metodami prowadzenia działań wojennych. Samo zjawisko terroryzmu jest oczywiście znacznie bardziej zróżnicowane, wciąż stosowany jest tzw. „dawny” terroryzm, o charakterze narodowowyzwoleńczym (Beck, 2012, 216). Globalnego charakteru nie mają także akty terroru dokonywane przez politycznych ekstremistów („samotnych wilków” w rodzaju Andersa Breivika czy wcześniej Timothy’ego McVeigha), stąd — wciąż uważając je za bardzo poważny problem — nie analizuję ich w niniejszym artykule. Mamy bowiem do czynienia z nową jakością.

Globalność terroryzmu wyraża się zarówno w potencjalnie nieograniczonym zasięgu włączenia w swą logikę kolejnych ofiar, jak i w samym pochodzeniu terrorystów, których nie można lokować w jednym państwie, po podbiciu którego zagrożenie zostałoby zneutralizowane. Przeciwnie, ci ostatni cechują się dużą elastycznością, przenosząc się z bardziej kontrolowanych rejonów do tych, w których łatwiej pozostać niewidocznym, w szczególności do państw upadłych. Stosują sieciowe strategie, niekiedy wręcz państwo, w którym gromadzą zasoby i działają, jest jednocześnie tym samym, które atakują (czasem także jest tożsame z tym, w którym się urodzili i wychowywali — *homegrown terrorism*). Wreszcie, współczesny terroryzm ma globalne przyczyny, związane przede wszystkim z dawną ekspansją Zachodu i obecnym jego kryzysem. Globalny charakter ma także strach, jaki zwiększa się w każdej populacji po aktach terroru — w tym w wyniku korzystania z globalnych mediów, reprodukujących efekt zastraszania. Co zatem utrudnia powstanie wspólnoty globalnego zagrożenia wojną i terroryzmem?

Po pierwsze, solidarność społeczności międzynarodowej często przegrywa z interesem pojedynczych potęg. Jeśli przyjrzymy się dawnym sporom na temat interwencji w Iraku, a także dzisiejszemu zróżnicowaniu postaw wobec konfliktu na Ukrainie, czy podejmowania interwencji wobec Państwa Islamskiego, dostrzeżemy, iż wspólnota globalnych ryzyk w tym aspekcie w zasadzie nie istnieje. Pierwszeństwo ma bowiem interes każdego państwa z osobna, bądź to zagrożonego militarnie (np. USA czuło się zagrożone przed drugą wojną iracką, zaś państwa „starej” Unii nie; pomijam kwestię słuszności takiej percepcji zagrożeń), bądź obawiającego się strat ekonomicznych w wyniku sankcji lub dużych kosztów interwencji (np. niechętnie sankcjonować Rosję za jej działania na Ukrainie są m.in. Austria, Hiszpania czy Włochy). Co więcej, unilateralne działania same w sobie są skuteczniejsze, efektywniejsze i łatwiejsze do podjęcia, zaś zabieganie

o mandat międzynarodowy wymaga dyplomatycznych zabiegów, długotrwałych negocjacji, choć daje lepsze efekty w dłuższym okresie, stabilizując i instytucjonalizując system międzynarodowy.

Po drugie, powstanie wspólnoty zagrożeń uniemożliwia dążenie państw do zabezpieczenia przede wszystkim własnych obywateli. Racjonalną strategią jest zatem eksport ryzyka poza własne granice — tak, by wojna toczyła się gdzieś indziej („wojna z ryzykiem” — Beck, 2012, s. 217). Przykładowo, ukrytą funkcją drugiej *interwencji* Stanów Zjednoczonych w Iraku było związanie działalności terrorystów na Bliskim Wschodzie, tym samym ograniczając ich pole manewru w świecie zachodnim. Czy bogate i bezpieczne państwa będą w stanie zaryzykować życiem i dobrobytem własnych obywateli na rzecz działań także dla dobra tych, którzy mieszkają na innej półkuli i są kulturowo obcy? Jakie korzyści, a jakie straty odniosą z tego w dłuższej perspektywie; jak zareagują na to własni wyborcy? Czy ma rację Immanuel Wallerstein, wskazując na nieustające dyskryminowanie peryferii i półperyferii przez centrum (Wallerstein, 2007)?

Po trzecie, z punktu widzenia państw narodowych, poczucie zagrożenia obywateli wojną lub terroryzmem można wykorzystać w celu wzmocnienia własnej pozycji względem społeczeństwa. Współcześnie w Europie zwiększanie środków budżetowych na zbrojenia cieszy się poparciem społecznym, jakie nie byłoby możliwe przed ukraińskim kryzysem (obecny cel dla państw NATO to 2% PKB — Chalmers, 2015). W obliczu zewnętrznego zagrożenia łatwiej też utrzymywać społeczną integrację i tłumić kontestację władzy, demaskując ją jako defetyzm lub zdradę. Z kolei przeciwdziałanie zagrożeniu terrorystycznemu daje agencjom wywiadowczym dostęp do poufnych informacji, w tym także prywatnych rozmów obywateli czy stanu ich finansów. Opór zaś społeczeństwa obywatelskiego przeciw inwigilacyjnym praktykom może zostać łatwo zdyskredytowany jako działanie nie na rzecz dobra wspólnoty (ochrona wolności), lecz przeciwko niej (narażenie na niebezpieczeństwo).

3 ZA I PRZECIW WSPÓLNOCIE

Jakie wnioski można postawić po analizie tych trzech przypadków? Które czynniki sprzyjają, które utrudniają powstanie wspólnoty globalnych ryzyk? Co możemy zmienić, by nasza przyszłość była lepsza? Spróbuję w tym miejscu znaleźć wspólny mianownik dla opisanych wyżej tendencji, wyprowadzając wnioski o charakterze ogólnoteoretycznym. Udało mi się zidentyfikować następujące czynniki integrujące:

-wspólnotę globalnych ryzyk konstytuują przede wszystkim one same — potrzeba jednoczenia się ma charakter obiektywny i jest zwyczajnie niezbędna; czynnikiem sprzyjającym powstaniu wspólnoty jest zatem fundamentalny charakter wyzwań i nieograniczone, trudne do wyobrażenia konsekwencje, w wypadku nieadekwatnej odpowiedzi;

- wspólnotę konstytuuje sam charakter ofiar; niezależnie od tego, czy spojrzymy na nie jako na przedstawicieli wspólnego gatunku (globalne ocieplenie), uczestników tego samego globalnego systemu ekonomicznego (kryzys finansowy), czy ludzi którym przysługują prawa, w tym w szczególności prawo do życia (zagrożenie wojną i terroryzmem), wspólnota globalnych ryzyk to wspólnota na wskroś egalitarna; w perspektywie grożącej zagłady wszyscy jesteśmy równi, a żadne zasoby nie umożliwią nam jej uniknięcia;
- wszystkie opisane tu globalne ryzyka nie mają (wciąż jeszcze) charakteru nieodwracalnego; do wspólnoty globalnych ryzyk warto dążyć, gdyż prawdopodobne efekty będą korzystne, a negatywne procesy uda się jeszcze zatrzymać;
- w perspektywie historycznej od zawsze istniały zagrożenia dla ludzkości (choć nie miały charakteru globalnego), od zawsze także próbowano się z nimi uporać; żyjąc u progu XXI wieku, jesteśmy po prostu kolejnym pokoleniem, na którym spoczywa odpowiedzialność za jutro.

Jeśli uznamy, że wspólnota globalnych ryzyk jest tak niezbędna i tyle za nią przemawia, tym samym jeszcze większe przerażenie musi budzić fakt, iż od tej wspólnoty jesteśmy tak odlegli. Zidentyfikowałem następujące czynniki dezintegracyjne:

- pomimo iż w długim okresie wszyscy stanowić możemy wspólnotę ofiar globalnych ryzyk, w krótkim występuje znaczące zróżnicowanie położeń wobec zagrożeń; im mniejsze narażenie na ryzyko, tym mniej chęci poczuwania się do wspólnoty; w szczególności, najsilniejsi aktorzy mają możliwość eksportu tych ryzyk poza swoje granice, wykorzystując do tego przewagi w posiadanym potencjale (ekonomicznym, militarnym, politycznym);
- jednoczenie się w ramach wspólnoty globalnych ryzyk niesie ze sobą koszty, na które nie wszyscy są gotowi: bogate państwa nie chcą rezygnować ze swojego dobrobytu, biedne z ambicji, by zająć ich miejsce;
- istnieją beneficjenci tych ryzyk, którzy stawiać będą opór przed ich całkowitym zwalczaniem; kryzys stwarza możliwości kumulacji potęgi a także przesunięć w globalnej rozgrywce;
- unilateralizm jest zawsze łatwiejszy od działań wspólnotowych; zabezpieczenie własnych interesów zawsze będzie miało prymat nad poświęceniem dla innych, to ostatnie napotykać będzie także na opór własnych społeczeństw.

Czy jest wyjście z tego pata? Skłonny jestem wskazać kilka możliwych rozwiązań, które pomogą wzmocnić wspólnotę i pozbawić ją niektórych z wad (nierówna pozycja członków, wysokie koszty, ograniczanie swobody działania podmiotów):

- zawsze będzie istnieć spór poznawczy (zarówno ekspercki jak i nieeksperski) dotyczący natury ryzyk, jak i sposobów ich rozwiązania; sam w sobie jest on czymś pozytywnym, ważne jednak,

- by dało się wypracować pewne wspólne stanowiska nawet w najbardziej kontrowersyjnych sprawach;
- jeśli nie jest możliwe utworzenie wspólnoty globalnych ryzyk, warto integrować się w konstelacje o charakterze regionalnym; ze względu na swój potencjał szczególną rolę do odegrania mają tu państwa Zachodu, a w szczególności ich organizacje z Unią Europejską i NATO na czele, mogące podjąć się roli globalnych zarządców i regulatorów;
 - łatwiej tworzyć wspólnotę wobec ryzyk widocznych i namacalnych, a nie tylko potencjalnych; stąd istnieje konieczność ujawniania i demaskowania tego, co dziś kwestionowane, a co jutro może stać się nieodłącznym elementem naszej rzeczywistości.

4 ZAKOŃCZENIE

Powołanie wspólnoty globalnych ryzyk wciąż jest czymś odległym, jednocześnie wokół szeregu kwestii istnieje coraz intensywniejsza współpraca, owocująca światowym konsensusem. Czy sprawdzą się prognozy optymistyczne, mówiące o przełamaniu barier i zjednoczeniu w obliczu kryzysu? Czy należałoby raczej postawić pesymistyczną prognozę, wskazując na niemożność zaistnienia wspólnoty państw, społeczeństw, organizacji, o odmiennych interesach, a także na wtórne nierówności towarzyszące międzynarodowej współpracy, na której mogą skorzystać przede wszystkim najsilniejsi? Może rozwiązaniem jest droga pośrednia: wobec niemożności globalnej kooperacji, niech postępuje regionalna unifikacja tam, gdzie tylko jest to możliwe? Pytania te należy póki co pozostawić bez odpowiedzi. Pamiętać również trzeba, iż omawiane tu procesy nie pozostają bez związku dla samej globalizacji i towarzyszących jej ryzyk. Globalne ryzyka mogą wzmacniać współpracę i dynamizować ją, alternatywnie, sprzyjać mogą także izolacji i chęci obrony status quo, którego celem jest zachowanie (własnej) bezpiecznej enklawy wśród (obcego) chaosu. Z kolei właściwa odpowiedź na te zagrożenia pozbawi je niszczącej siły, przez co, paradoksalnie, przyszła integracja może stać się jeszcze trudniejsza („kryzysy nowoczesności wyrastają z jej zwycięstw” — Beck, 2012, 302). Rolą nauk społecznych jest te tendencje ujawniać, opisywać, analizować, a także — jeśli jest to możliwe — proponować rozwiązania.

Literatura:

- Alessi, Christopher; McBride, James; 2015, The Eurozone in Crisis, <http://www.cfr.org/eu/eurozone-crisis/p22055>
[dostęp 26.05.15]
- Beck, Ulrich; 2004, Społeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności, przeł. S. Cieśla, Warszawa: Scholar

- Beck, Ulrich; 2012, *Spoleczeństwo światowego ryzyka. W poszukiwaniu utraconego bezpieczeństwa*, przeł. B. Baran, Warszawa: Scholar.
- Beck, Ulrich; 2013, *Niemiecka Europa. Nowe krajobrazy władzy pod znakiem kryzysu*, przeł. R. Formuszewicz, Warszawa: PWN.
- Chalmers, Malcolm; 2015, *Defense Spending—Beyond the 2 Percent Target?*, <http://carnegieeurope.eu/strategieurope/?fa=59577> [dostęp 26.05.15]
- Crash course*; 2013, <http://www.economist.com/news/schoolsbrief/21584534-effects-financial-crisis-are-still-being-felt-five-years-article> [dostęp 26.05.15]
- Easterbrook, Gregg; 2007, *Global Warming: Who Loses—and Who Wins?*, <http://www.theatlantic.com/magazine/archive/2007/04/global-warming-who-loses-and-who-wins/305698/> [dostęp 25.05.15]
- European Commission; 2014, *Youth employment*, <http://ec.europa.eu/social/main.jsp?catId=1036> [dostęp 26.05.15]
- Giddens, Anthony; 2010, *Klimatyczna katastrofa*, przeł. M. Głowacka-Grajper, Warszawa: Prószyński i s-ka
- Held, David i in.; 1999, *Global Transformations: Politics, Economics and Culture*, Stanford: Stanford University Press
- IPCC; 2014, *Climate Change 2014: Synthesis Report*, Geneva: IPCC
- Lima call for climate action; 2014, http://unfccc.int/files/meetings/lima_dec_2014/application/pdf/auv_cop20_lima_call_for_climate_action.pdf [dostęp 25.05.15]
- McLuhan, Marshall; 2001, *Wybór tekstów*, przeł. E. Różalska, J.M. Stokłosa, Poznań: Zysk i s-ka
- Ministerstwo Finansów; 2012, *Jakie są źródła obecnego kryzysu w strefie euro*, http://www.mf.gov.pl/documents/764034/1417826/27_geneza_kryzysu.pdf [dostęp 26.05.15]
- NBP, 2013, *Kryzys w strefie euro. Przyczyny, przebieg i perspektywy jego rozwiązania*, Warszawa: Narodowy Bank Polski
- Ray, Julie; Pugliese, Anita; 2011, *Worldwide, Blame for Climate Change Falls on Humans*, <http://www.gallup.com/poll/147242/Worldwide-Blame-Climate-Change-Falls-Humans.aspx> [dostęp 25.05.15]
- Standing, Guy; 2014, *Prekariat: nowa niebezpieczna klasa*, przeł. K. Czarnecki, P. Kaczmarek, M. Karolak, Warszawa: PWN
- Sztompka, Piotr; 2007, *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*, Kraków: Znak
- Wallerstein, Immanuel; 2007, *Analiza systemów-światów: wprowadzenie*, przeł. K. Gawlicz, M. Starnawski, Warszawa: Dialog